

## ZYGMUNT ŁUPINA

ur. 1929; Obrocz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie polityczne, poglądy polityczne

### Początki rewizjonizmu politycznego

Już wtedy zaczęły prześwitywać do mnie pewne nieprawdziwości historyczne. Ja mimo tego, że byłem wówczas na weterynarii, ale historię czytałem. Widziałem jak towarzysze, działacze lubili sobie popić po zebraniach. Nawet i mnie zapraszano, ale ja nie piłem, nie paliłem papierosów, nie lubiłem tych imprez, wymawiałem się. O innych docierały do mnie wiadomości, ale ja je spędzałem. Był wówczas bardzo wygodny sposób kwitowania takich informacji, oskarżeń. To wroga propaganda, imperialistyczna propaganda, która dociera do Polaków za pośrednictwem BBC czy Wolnej Europy czy innych. I takich kolegów, którzy tego rodzaju wieści rozszerzali... ja oczywiście dyskutowałem z nimi. Powiem, wstydząc się tego okresu, że jednej rzeczy nie stosowałem – nigdy na nikogo nie zakablowałem wyżej. Rozmawiałem w cztery oczy nie godząc się z nim, agitując go, ale nie szedłem z tym do władz. To chyba z czasem zauważono, bo miałem taką rozmowę: „Co ty nie widzisz, co się dzieje w twoim otoczeniu? Nic nam nie mówisz.” „Nie widzę. Ja mam oczy nastawione na dobre rzeczy.” – tak mówiłem. „Nooo, to nie jest pełne widzenie.” „Ano nie.” I to było już takie przechodzenie do mojego rewizjonizmu.

Dochodziły wiadomości, że po pierwsze UB szuka agentów wśród moich kolegów. Niektórzy mi się przyznawali, że był u niego funkcjonariusz, rozmawiał z nim. Powiem szczerze, nie wiem dlaczego do mnie nigdy ani wtedy, ani w czasach „Solidarności” nie wystąpiono z propozycją podpisania lojalki. Nie wiem dlaczego. Moja żona mnie chwali. Mówi, że widocznie uważali, że to jest beznadziejna sytuacja, że: „Na takie agenturalne działanie ty się nie zgodzisz.” Jeżeli, powiedzmy, miałem jakieś krytyczne stanowisko, a miałem, ale takie w duchu prawowiernego marksisty wówczas, to ja występowałem publicznie, na zebraniach. Pamiętam, kiedyś jako II sekretarza zapraszał [mnie] sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej pracowników administracyjnych na zebranie. Ja mówię: „A dlaczego mnie zapraszacie?” „A bo wy umiecie tak szczerze i ostro ocenić niedociągnięcia, lenistwo,

brak pracy i tak dalej. Jednym słowem umiecie tak opieprzyć.”

Między innymi stykałem się też ze studentami KUL-u, z pracownikami KUL-u, stykałem się z nimi w dyskusjach krytycznych. Dawał mi do myślenia ich sposób krytykowania. Bo w PZPR czy w ZMP krytyka czy samokrytyka była radykalna. Im kto bardziej zniszczył krytykowanego przez siebie człowieka, tym był wyżej oceniany w partii. „To jest bojowy komunista!” Natomiast wychwytywałem u tych moich dyskutantów coś, co można nazwać uznaniem nawet komunisty za człowieka. Trudno mi to w tej chwili nazwać, że kierowali się oni miłością bliźniego, bo miłość bliźniego do takiego jak ja wówczas komunisty jest niesłychanie trudną miłością, ale coś takiego mi zaczęło prześwitywać. Poza tym w szkole i na studiach, w szkole na praktykach stykałem się z różnymi ludźmi, rozmawiałem z nimi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-03-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"